

Warszawa, 13 maja 2014 r., godz. 14:00

Dobrowolski wszedł do restauracji „Kruk i Kamraci”. Pierwszy raz miał okazję być w tym lokalu. Wiele jednak o nim słyszał – same pozytywne relacje. Kilku polityków systematycznie tu jadało. Posiłki były wyszukane, obsługa miła, szef kuchni znał się na gastronomii.

Generał spojrzął w głąb sali. Przy ostatnim stoliku, w kącie, siedział Karcew i wesoło machał do niego ręką. Generał podszedł i przysiadł się.

– Zjecie coś, towarzyszu? – zapytał Rosjanin. – Polecam owoce morza.

– Nie, dziękuję, nie jestem głodny – odpowiedział Dobrowolski.

– Oj, musicie jeść, towarzyszu. Schudliście, mizernie wyglądacie. A może wy chorzy? Jakiś rak albo inny pasożyt? – zapytał z udawaną troską Karcew.

– Nie, zdrowy jestem. Po prostu jadłem wcześniej i nie jestem głodny – odparł były szef WSI i przypomniał sobie, jak Stalin postąpił z jednym ze swoich współpracowników, operując go bez zgody samego zainteresowanego.

– Jedliście? Umawiacie się w restauracji i zjedliście wcześniej? Dziwni jesteście. A może teraz przy czaju będziecie siedzieć? – zaśmiał się Karcew.

Do stolika podszedł kelner. Rosjanin spojrzął w jego stronę.

– Dajcie, kolego, jakieś owoce morza. Mogą być małże albo jakieś inne paskudztwo.

– Proponuję ośmiorniczki – odpowiedział spokojnie kelner. – Specjalność lokalu. Kto spróbuje raz, będzie ciągle je zamawiał.

– Dajcie tego potwora. Dwie porcje. Może kolega, jak powącha, to też się skusi – powiedział wesoło Rosjanin.

Kelner przyjął zamówienie i udał się do kuchni.

Karcew nachylił się w kierunku generała i szeptem zapytał:

– Ośmiorniczki. Jak to smakuje?

– Nie mam pojęcia. Nie jadłem nigdy – odpowiedział Dobrowolski.

– Cóż, trzeba będzie spróbować. Ale to za moment. Teraz są ważniejsze sprawy. Wiecie, czemu was wezwałem?

– Nie mam pojęcia. Myślałem, że wszystko przebiega zgodnie z planem.

– No przebiega, przebiega. Ale jest jeden problem. Poważny problem. Wy, *polaki*, tylko problemy sprawiacie. Nie podoba mi się wasz rząd i wasi politycy. Dajemy im ciągle nauczki, a oni jak dzieci, nic się nie uczą – stwierdził Karcew.

– Co masz, towarzyszu, na myśli? – zapytał generał.

– Ano to, że ciągle myślą, że mogą kraść i nikt się nie dowie. To, że kradną, to mały... Jak wy to gadacie? Psikus? – zapytał Rosjanin.

– Pikuś – odparł Dobrowolski, uśmiechając się.

– No. Pikuś. Dziwne słowo, ale niech tam. Więc kraść mogą, każdy kradnie. Ale oni umiaru nie mają. A jak kradną, to zdarza im się i mnie okraść. Psują ciągle biznesy, jakie nasza organizacja robi. Teraz wymyślają gazoporty i inne takie. A widzicie tę restaurację? – zmienił temat Karcew.

– Widzę, towarzyszu – odpowiedział Dobrowolski, rozglądając się po wnętrzu. W oddali zauważył byłego marszałka Sejmu z jakimś gościem. Gościa jednak Dobrowolski nie rozpoznał, bo ten siedział odwrócony tyłem. Marszałek zauważył generała i przywitał się, unosząc rękę. Generał w odpowiedzi skinął mu głową. – Jak widzicie, restauracja jest ładna, modna. Dużo gości tu bywa. A jak bywają, to gadają. A jakie rzeczy gadają, tobyście nie uwierzyli. Same smaczki – uśmiechnął się Karcew.

Były szef WSI nic nie odpowiedział. Karcew kontynuował:

– A najważniejsze, to wiedzieć, co gadają. Więc ja wiem. Wy się dowiecie. Cały wasz kraj się dowie. Jaka gazeta jest u was opiniotwórcza? Kto ją czyta? Nie chodzi o seksplotki, ale o politykę – zmienił temat Rosjanin.

Generał chwilę pomyślał i powiedział:

– Wydaje mi się, że tygodnik „Bez Owijania w Bawełnę”.

– Ooo... To dobra nazwa dla gazety. A więc mam dla was zadanie, towarzyszu. Macie tutaj płytę CD, a na niej są nagrane pewne rozmowy. Zaniesiecie lub ktoś za was dostarczy płytę do tej gazety. Zresztą jak to zrobicie, to nie ma znaczenia. Nagrania tych rozmów mają trafić do prasy – powiedział Karcew, wręczając generałowi płytę CD.

– Co jest na płycie? – spytał generał.

– Oj, niecierpliwy jesteście, towarzyszu. Poczytacie w gazecie. A będzie co czytać – odparł Karcew.

W tym momencie podszedł kelner, niosąc zamówione dania. Karcew spojrzął na talerze i przesunął jeden w stronę Dobrowolskiego.

– *Kuszajcie*, towarzyszu, boście chudzi...